GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 260. W Sobotę dnia 6. Listopada. 1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Listopada.

J. K. W. Xięstwo Albrechtostwo wraz z swoimi dostojnymi dziećmi J. K. W. Xiężniczką Karoliną i Xięciem Albrechtem wrócili tu z Szląska.

Z dnia 4. Listopada.

N. Pan raczył najmiłościwiéj Tajnego Radzcę medycznego i referującego Radzcę w Ministeryum spraw duchownych, naukowych i lekarskich, Professora Dr. Schönlein, mianować Swoim lekarzem przybocznym i Tajnym Nadradzcą medycznym.

Dwór Królewski jutro dnia 4go Listopada przywdziewa żałobę na dni 8 po J. Cesarsk. Wys. Arcyxiężniczce Maryi Karolinie, starszéj córce J. C. W. W. Xięcia Toskańskiego.

Berlin, dnia 3. Listopada 1841. r.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 25. Października.

Ukaz Cesarski. Do Rządzącego Senatu z dnia 4. Października. „W dniu 4. b. m. najmilsza Córka nasza Wielka Xiężna Marya Mikołajowna szczęśliwie powiła Córkę, która, według obrzędu Prawosławnéj Cerkwi Naszéj narzeczona została Maryą.

Oddawszy dzięki Najwyższéj Opatrzności za to szczęśliwe pomnożenie Cesarskiego Domu Naszego, uznaliśmy za dobre w nowym dowodzie Naszéj Ojcowskiéj miłości ku najmilszéj Córce Naszéj Wielkiéj Xiężnie Maryi Mikołajewnie nadać téj nowéj wnuczce Naszéj tytuł Cesarskiéj wysokości. Rozkazujemy Rządzącemu Senatowi uczynić wszelkie stósowne rozporządzenia ażeby ta nowonarodzona wnuczka Nasza była we wszystkich właściwych razach mianowana Jéj Cesarską Wysokością.“

Ukazem Cesarskim z d. 7. b. m. na miejsce uwolnionego od obowiązku biskupa Irinarcha mianowany Wikarym eparchii Pskowskiéj i Biskupem Ryzskim, Rektor Moskiewskiéj duchownéj Akademii Archimandryta Filaret.

Przez Reskrypt Cesarski z d. 3. b. m. Zarządzający Departamentem Oświecenia: Prezes Kommissyi Archograficznéj Radzca Tajny xiążę Sziriński - Szichmatow mianowy kawalerem orderu św. Włodzimierza 2 klassy.

Przez Ukazy Cesarskie do Rządzącego Senatu 3go b. m. Kurator Okręgu Naukowego Petersburskiego Rzecz. R. Szambelan Xiążę

Dundukow - Korsakow mianowany Radzcą Tajnym.

Członek Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Rzecz. R. Stanu Szambelam xiążę Jerzy Dołgorukow, 21. Września na własną prozbę otrzymuje uwolnienie od służby; takież uwolnienie otrzymał (19. Września) Naczelnik Libawskiego Celnego okręgu Rzecz. R. Stanu Ignatjew.

Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu z dnia 26. Września Radzcy Stanu: Pomocnik Kuratora okręgu Naukowego Charkowskiego xiążę Mikołaj Certelew i Vice-dyrektor Departamentu Oświecenia Paweł Gajewski, w nagrodę gorliwéj służby i znakomitych prac, mianowani zostali Rzeczywistemi Radzcami Stanu.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Październ.

Ministeryum podobno znowu przed kilku dniami o mało się nie rozchwiało, a to z powodu wielkiéj różnicy zdań członków gabinetu o wielkim projekcie dotyczącym się kolei żelaznych. Panowie Soult, Teste, Cunin-Gridaine i Duperré mieli oświadczyć, iż Izbom dokładny systemat kolei żelaznych przełożyć wypada, a inni Ministrowie, z Panem Humannem na czele, odrzekli na to, że w chwili, gdzie w skarbie wielki jest niedobór, o robotach na wielki rozmiar myśleć nie można. Pośrednictwo przecież dwóch wysokich osób zdołało obie strony do niejakich skłonić przyzwoleń, i postanowiono przełożyć tymczasowo Izbie plan dwóch wielkich kolei żelaznych.

Obrady nad zawarciem traktatu handlowego z Belgią, zostaną na nowo, jak się zdaje, zawiązane; lecz w miejsce trzech Kommissarzy, przewodniczących dotychczas tym obradom, teraz tylko każda strona jednego wyznaczy. Poseł belgijski, Hr. Lehon, wystąpi w imieniu swego rządu, a Pan Magnier Maisonneuve, Dyrektor w Ministerstwie handlu, w imieniu rządu francuzkiego.

Według nadeszłéj tu dzisiaj depeszy telegraficznéj wylew wody spustoszył na nowo departament Rodanu. Rzeka ta przerwała w nocy z dn. 25. na 26. groblą pod Montfaucon i drugą prowadzącą z St. Denis do Beaucaire. Dolina, rozciągająca się od tego ostatniego miasta do morza, znowu jak w roku zeszłym o tym czasie pod wodą stoi. Prefekt departamentu Gard udał się niezwłócznie do Beaucaire. Pod Avignonem woda Rodanu d. 25. b. m. do téj wzniosła się wysokości, że połowę miasta zalała. Chwycono się wszystkich środków do niesienia pomocy nieszczęśliwym. Podług depeszy z Lugdunu i tam Rodan wylał a Saonna mocno wezbrała; dziś jednak donoszą, iż Rodan znowu do swego wrócił koryta, a Saonna wzbierać przestała. Deszcze ustały.

Prawie ani jeden dzień nie przeminie, w którymby Kommissya Trybunału parowskiego kogo uwięzić nie kazała. Liczba osób podejrzanych o udział w spisku Quenisseta, i z tego powodu uwięzionych, 70 wynosi; 30 z nich przecie znowu na wolność wypuszczono.

Dostrzeżono, że Pan Molé po swym powrocie miewa codziennie prywatne posluchanie u Króla w St. Cloud.

Liczbę przeszłych do Francyi z O'Donnellem wojskowych podają na 718 żołnierzy, 48 podoficerów, 40 kaprali, 134 poruczników i 42 oficerów sztabowych.

Kontradmirał Casy wypłynął z swoją dywizyą, złożoną z okrętów liniowych „Suffren", „Jupiter", „Scipion" i „Triton" z portu Tulońskiego i udał się do Brestu. Jestże ten środek skutkiem reklamacyi Anglii, która się już od tak dawnego skarży czasu, że Francya ogromną siłę zbrojną na morzu Śródziemném utrzymuje, i tym sposobem Anglią do utrzymywania równie licznéj flotty na tém morzu zmusza? Przypuszczenie takowe pocieszającym byłoby znakiem wzajemności między francuzką a angielską polityką, która, jak się niektórzy obawiają, właśnie teraz niepomyślny wziąść miała obrot. Tymczasowo przecież zaczekać trzeba, czy wypadki usprawiedliwią lub zbiją pogłoskę o zachodzących nieporozumieniach między gabinetem francuzkim a angielskim pod względem sprawy hiszpańskiéj.

Wysłanie części flotty z Tulonu do Brestu ściągnie niezawodnie nie jednę naganę na siebie; upowszechniło się tu bowiem bardzo zdanie, że morze Śródziemne musi być koniecznie widownią ważnych wypadków, jakie Europę spotkać mogą. Podług tego zdania oppozycya wszelkiéj barwy zmniejszenie stacyi tameczněj przynajmniéj za bardzo niewczesne poczytuje. Niepodobną zresztą bardzo do prawdy jest rzeczą, aby rząd, przewidując nawet kilkoletnie utrzymanie się pokoju, mógł liczbę okrętów zmniejszyć. Rozbrojenie na morzu jeszcze więcéj niepopularnémby było, jak rozbrojenie na lądzie, i godzi się wątpić, czyliby które Ministeryum odpowiedzialność za środek tego rodzaju wziąść na się chciało. Jeżeli pokój europejski ostoi się, zmniejszenie ciężaru budżetowego zapewne tylko z wolna odbyć się może.

Giełda, dnia 28. Października. Renta się ciągle w równi utrzymuje, i choć w górę nie poszła, nikt jéj jednak sprzedawać nie

myśli. Wnoszą, że wiadomość o uwolnieniu Mac Leoda jeszcze przed likwidacyą do Paryża nadejść może, a że ta mogłaby znaczne podwyższenie się ceny papierów za sobą pociągnąć, nikt przeto o przedaż blanco wdawać się nie chce. — Na dzisiejszéj giełdzie żywo rozmawiano o rozbrojeniu naszéj siły lądowéj i morskiéj i głoszono, iż Monitor za dni kilka umieści artykuł rzecz tę wyjaśniający. Dodawano także, iż Anglia już wysłała rozkazy, odwołujące całe jéj wojsko z wybrzeża syryjskiego. — Przy końcu giełdy słyszano o nadejściu do rządu depeszy telegraficznéj, zwiastującéj przybycie Espartery do Pampelony. Żołnierze, trzymający się jeszcze w cytadelli, zaraz się za przybyciem jego poddali.

Anglia.

Z Londynu, d. 26 Październ.

Rząd chce znaczną summę pieniędzy na wzmocnienie warowni w Gibraltarze rozwiązać.

Sun sądzi, iż obecnie powinien się Espartero zająć jak najśpieszniéj przywiedzeniem do skutku zaręczyn między Królową Izabellą a jéj kuzynem, synem Infanta Don Francisco de Paula. Za zamęściem tém nie tylko się Pan Thiers i inni najznakomitsi mężowie stanu we Francyi oświadczyli, lecz związek ten zaspokoiłby zarazem wszystkie umiarkowane umysły we Francyi, a Anglii żadnegoby nie nabawił niepokoju.

W zeszłą niedzielę miał tutejszy katolicki Proboszcz z Lincolns Innfields kazanie na korzyść ubogich swéj parafii. Zaręczał on uroczyście, że w jego parafii tysiące ludzi są całkiem najgwałtowniejszych potrzeb życia pozbawieni, że poddasza głodnymi i nagimi przepełnione, i że w czasie swych odwiedzin zastaje rodziców chorobą złożonych, podczas gdy ich dzieci nadaremno chleba wołają. Zamożniejsi zaś parafianie jego już do tego stopnia zasoby swoje na przyniesienie ulgi cierpiącéj ludzkości wyczerpali, i w tak przykrém sami są położeniu, iż już teraz do puszki dla ubogich mało co dawać mogą, i składka ta tygodniowo ledwo 6 do 8 szylingów wynosi. Bez szybkiéj i dzielnéj pomocy byłoby duchowieństwo zmuszone zmniejszyć zwyczajne wsparcie, udzielone ubogim miejscowym.

Lemerick Chronicle powiada, że wojsko angielskie w Chinach tak bardzo przez choroby i klimat ucierpiało, iż armią w Indyach Wschodnich o dwa pułki zwiększono.

Pan William Peel, trzeci syn Roberta Peela, który pod Sir R. Stopfordem w stopniu Chorążego na okręcie »Xiężniczka Karolina« nad brzegami Syryi służył, uda się teraz „Cambrianem", pod Kapitanem Chadsem, do Chin.

Z członków Rady Tajnéj złożony został Komitet Wychowania publicznego; do niego należą: Hrabia Wharncliffe, Sir Robert Peel, Xiążę Buckingham, P. Goulbourn, Sir J. Graham, Lord Stanley i Lord Somerset.

Z Kanady donoszą o przybyciu Admirała Adam, który objął dowództwo nad flotą angielską przy północnych brzegach Ameryki.

Cło od pszenicy zagran. podniosło się znowu do 22. sz. 8 pen., co równa się zakazowi przywozu; spekulanci spodziewają się jednak zniżyć je znowu na wiosnę do 1 sz.

Z dnia 29. Października.

Wielki udział wzbudza obecnie spodziewane co chwila rozwiązanie Królowéj. Poczyniono już wszystkie do tego przygotowania. N. Pani czuła się ostatniemi czasy nieco słabą, ale jednak nie tyle, żeby z pokojów wyjść nie mogła. Przed kilku dniami wydano rozkaz, aby skoro lekarze oświadczą, iż chwila rozwiązania nadchodzi, niebawem Arcybiskup Kantuareński, Lord Kanclerz, Biskup Londyński i inne wysokie osoby do dworu wezwani zostali. Konie Sir R. Peela od dni kilku stoją ciągle w szorach, aby po pierwszéj wiadomości natychmiast do pałacu udać się mógł.

Korrespondent gazety Morning-Chronicle wspomina o zamiarach powziętych przez stronnictwo rewolucyjne w Portugalii złożenia Królowéj z tronu i mianowania regencyi w imieniu najstarszego jéj syna, Dom Pedro; zagorzalcy hiszpańscy plan ten popierać przyrzekli.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 21. Października.

Dnia 19. m. b. przed wyjazdem Regenta, odbyła się tu jeszcze rada Ministrów, na któréj depeszę Posła hiszpańskiego w Paryżu zakomunikowano. Pan Olozaga w niéj donosi, że rząd francuzki w obecnych wypadkach żadnego udziału mieć nie chce, owszem że wolę większości narodu hiszpańskiego szanować postanowił. Słychać, że ze strony rządu angielskiego podobne nadeszło zapewnienie, co większa — tenże miał nawet oświadczyć, że na mieszanie się jakiegokolwiek bądź mocarstwa do spraw hiszpańskich nie zezwoli. — Mówią też o tém, że Gubernator Gibraltaru Regentowi doniósł, że wyświadczone małżonce jego, Xiężnie Vitoryi, w Gibraltarze oznaki honoru na wyraźny rozkaz rządu angielskiego nastąpiły.

Rozumieją tu, że nieobecność Espartery w Madrycie nad miesiąc jeden trwać nie będzie. Przybył on wczoraj wieczorem do Burgos.

Sądy karne gwardyi narodowéj, mające sądzić tych żołnierzy od milicyi, co w nocy

z d. 7. m. b. przy swoich korpusach nie stanęli, już są mianowane i jutro posiedzenia swoje rozpoczną.

Władza w Kadyxie 1,200,000 fr. przeznaczonych na przekupienie załogi na korzyść Królowéj Krystyny zabrała.

Z dnia 22. Października.

Stósownie do pogłoski, Regent postanowił nie wypłacać nadal Królowéj Maryi Krystynie uchwalonych dla niéj ze skarbu publicznego 3 milion. realów, dopóki Stany postępowania jéj przy ostatnim rokoszu nie zgłębią i wyroku swego w téj mierze nie wydadzą.

Narvaez, nie mogąc zrokoszować Andaluzyi, uszedł do Lizbony.

Król Ludwik Filip wydał do Regenta własnoręczne pismo, aby go o przyjaźnych swoich ku Hiszpanii chęciach zapewnić.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 18. Października. (*Globe*). — Twierdzą tu powszechnie, że Papież od rządu Portugalskiego wymaga, aby, zanim on (Papież) mianowanych przez Królową Biskupów potwierdzi, rząd królowéj wszystkich wygnanych zakonników w trzech klasztorach w Lizbonie, Koimbrze i Porto zgromadził. Słychać oraz, że rząd nasz gotów przywrócić kongregacye religijne, chociaż okoliczność ta nabywców własności narodowéj przerażać musi, ile że Papież wszelką sprzedaż własności kościelnéj za nieważną i nieprawną uznaje.

Algarbią niepokoją ciągle bandy Guerylasów, z których jedną nie dawno w Castello Branco ujęto. Było jéj zamiarem wtargnąć do Hiszpanii i połączyć się z bandami tamecznemi.

Według doniesień pism angielskich z Lizbony pod dniem 14. Października, Senat zajmował się w zeszłym tygodniu projektami finansowemi. P. Passos Manoel polecił przejrzenie listy cywilnéj, z tą uwagą, że Dom Pedro poprzestawał na rocznym dochodzie 200 Contos de Reis (= 46,000 funt ster.) i należałoby stosownie do té, sumy listę cywilną Donny Maryi pomniejszyć. Projekt ten nie upadł wprawdzie, lecz go do dalszych rozpraw zatrzymano. Bil poddający pod opłatę akcyzową (Siza) wszelkie artykuły konsumcyjne rolnictwa na 13 mil angielskich w okręgu Lizbony, przyjęto po mocnéj opozycyi. — Gerylasy miguelistowscy, czyli raczéj bandy rozbójnicze w południowych prowincyach, powiększają się miasto pomniejszania i po między nieszczęśliwymi mieszkańcami roznoszą przestrach i nędzę.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 21. Października.

Wczoraj wieczorem wyjechał J. Świątobliwość Papież z licznym orszakiem z Kwirynału do pałacu Watykańskiego (rezydencyi zimowéj Papieża), gdzie wjazd jego wśród odgłosu dzwonów i radośnych okrzyków ludu nastąpił. Mieszkańcy Citty Leonina wielką z mostu Anioła do Watykanu prowadzącą ulicę, przez którą orszak przejeżdżał, kobiercami i girlandami ozdobili a wieczorem wspaniale oświetlili. Huczna muzyka pułkowa i piękne ognie sztuczne bawiły tłumy ludu aż późno w noc. Dawniéj zamierzona podróż Ojca św. do Castel Gandolfo, aby ztamtąd zwiedzić klasztory w górach Albańskich, cofniętą została. — Słychać, że najbliższy konsystorz na początku Grudnia się odbędzie; prócz mianowania rozmaitych Biskupów ogłoszone téż na nim zostanie wyniesienie Monsignorów Acton i de Corsi na godność Kardynałów. Ostatni z tych, Dziekan i Sędzia Roty, zawiadomienie o wyniesieniu swém już otrzymał.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Orędownika Naukowego" wyszedł № 44. i zawiera: Urywek powieści pod tytułem: Maryan Bukat, czyli piewca Ukraiński; przez Bohdana Zaleskiego. — Przejażdżka od Taśminy ku Rusi, przez M. Gr. do Redakcyi Orędownika. List pierwszy. — Przegląd. — Korrespondencya. — Kilka uwag nad językiem polskim w W. Xięstwie Poznańskiém.

Z Berlina, dnia 28. Października — W moc Najwyższego postanowienia z dnia 28. Kwietnia r. b. tym katolickim księżom, którzy bez wiedzy a nawet wbrew rozkazowi rządowemu u Jezuitów w Kollegium Niemieckiém w Rzymie nauki pobierali, pod pewnémi warunkami w li tylko katolickich okolicach prowincyi Nadreńskiéj, sprawowanie służby kościelnéj dozwolonem zostało. Jakkolwiek ten nowy dowód zaufania królewskiego nie tylko każdego Pruskiego katolika, lecz téż każdego przyjaciela tolerancyi religijnéj zadowolnić powinien, jednak do doświadczenia sposobu myślenia tych przez Jezuitów kształconych księży, może za nadto krótki czas wyznaczono. Mają oni bowiem, jeżeli się przez dwa lata nienagannie — t. j. zgodnie z zasadami rządu — sprawują, ostatecznie i w całéj dyjecezyi być umieszczani. Ograniczenie to nie zdaje się dostateczném. Zdaniem naszém w kollegium Jezuitów kształceni duchowni zawsze pod dozorem rządowym zostawać powinni, kiedy ich nawet przysięga z powodu jezuitycznych resservationes

mentales nie wiąże, rząd zatém, by ich utrzymać w posłuszeństwie, nie ma innego sposobu jak ich zawsze dozorować i poprzednio im oświadczyć zastrzeżenie, że przy pierwszym oporze przeciw prawom krajowym natychmiast usunięci zostaną. — Dawniejszy Biskup Wrocławski, Hr. Sedlnicki, powróciwszy z Szląska, już udział miewa w posiedzeniach Rady Stanów. — Stósownie do wiarogodnéj pogłoski, Papież nowo mianowanego Xięcia Biskupa Wrocławskiego, X. Knauer, dotychczas nie potwierdził, kiedy jeszcze wpierw niektóre pytania kanoniczne muszą być załatwione.

Wykładacze hieroglifów. — Otrzymałem właśnie, pisze jeden z literatów, od pana Camillo Duteil słownik hieroglificzny. Jestto rozsądnie i w skromnym stylu ułożona książka, napisana podobno nie w zamiarze obeznania nas z hieroglifami, ale raczéj aby nas przekonać, że pan Champolion, który drugim hieroglify wykłada, sam ich wcale nie rozumié. Być może, że pan Champolion przygotowuje podobnąż książkę dla udowodnienia tegoż samego o panu Duteil zdania. My ignoranci, przymuszeni jesteśmy odwoływać się do uczonych nawet pod względem zdania, jakie oni jeden o drugim dają. Z tém wszystkiém na poparcie twierdzenia pana Duteil o panu Champollionie, przytoczę tu malenką anegdotę. — Byłoto w czasie, gdy się pan Denon wielkim zapasem egipskich starożytności zajmował; otrzymywał on częstokroć całe ładunki mumij i papyrusu z Egiptu. Utalentowany młodzieniec i zdatny malarz, nazwiskiem Machereau, miał zlecenie kopijowania hieroglifów, do rozumienia których najmniejszego sobie prawa nie rościł. Jednego dnia zrana pan Denon przywoławszy go do siebie, rzekł: „Kochany panie Machereau, oto masz robotę, którą do wieczora przekopijować trzeba; pan Champollion będzie jutro u mnie na obiedzie, chciałbym go na wety uraczyć hieroglifami, które świeżo z Egiptu nadeszły. Oryginał jest nieco zabrukany, podarty i stary, przekopijuj go wpan starannie i na czysto.“ — Machereau idzie do swego pokoju, siada, ale zaledwie że się zabrał do pracy, niespodzianie trąca o kałamarz, i obléwa atramentem cały zwitek papyrusowy. Co tu robić? Myje, suszy, skrobie — niepodobna ani wywabić atramentu, ani téż odkryć aby jednéj z figur, które miał przekopijować. Nie będę się rozwodził nad jego zmartwieniem. Przepadł papyrus, rzecze sam do siebie; gdyby to nieszczęście przynajmniéj po przekopijowaniu figur było się stało, pan Denon byłby mi może przebaczył! Myśl ta nasuwa mu drugą. Do stu katów, rzekł sam do siebie, od czasu jak te przeklęte figury kopijuję, nie widzę bynajmniéj, w czémby od siebie się różniły, zawsze taż sama figura Ibisów. osłów, byków, ludzi, psich głów i. t. p. Nie pojmuję, jak można w tém taką wartość pokładać; ale jestem pewien, że p Denon wypędzi mnie z swego domu, skoro się o tym przypadku dowie. Zadumał się na chwilę, nareszcie wpada na rozpaczliwy zamysł. Wszystko jedno, pomyślił sobie, wymaluję mu ze dwadzieścia krokodylów, ibisów, byków, zgoła wszelkie figury, jakie zwykle kopijuję, być może że pan Champollion nie przyjdzie, a w ostatnim przypadku utrzymywać będę, że moja kopija jest wierną, i że w niéj nié masz żadnego błędu, chociaż autor jasnym i dokładnym stylem nie pisze. — Jak zamyślił, tak uczynił, namalował mnóstwo ibisów, oślic, waz i t. p. Pan Champollion przybywa, Denon zaprasza malarza Machereau na obiad. Ten wymawia się, ale Denon nie przyjmuje wymówki, a tak Machereau rad nierad przychodzi do stołu. Na nieszczęście malarza obiad kończy się bardzo prędko. Nakoniec, każe mu Denon przynieść swoję robotę. Machereau udaje, że nie słyszy — dobrze choć jedna chwilka, ale i ta przemija; Machereau wstaje i odchodzi. Kilkakrotnie, mówi tenże, zbierała mnie chętka umknąć i już ani nogą nie postać w domu pana Denona. Jednakże wraca nareszcie to blady, to czerwony na twarzy. Podaje robotę panu Denonowi, a ten ją panu Champollionowi wręcza; przemija chwilka, ale to chwilka tylko, a po niéj czeka nieszczęśliwego kara przekupniów w świątyni jerozolimskiéj! — Ale co za dziw! Pan Champollion bierze mniemane hieroglify, rozpoznaje i wykłada w okamgnieniu sens tam — gdzie żadnego sensu nie było!

Ciemna i głucho-niema dziéwczyna. — Na ostatniém posiedzeniu angielskich badaczów natury w Plymouth, Doktor Fowler zdawał sprawę o młodéj dziéwczynie, która zostając obecnie w domu zarobkowym w Rotherhithe, w trojakim względzie jest ułomna, mianowicie jest głucha, niema i ciemna. Nieszczęśliwa dziéwczyna mająca teraz około lat dwadzieścia, urodziła się głucho niemą, a we trzy lata późniéj dostawszy ospy, ociemniała. Nie słyszy ona nawet najdonośniejszego głosu, jednakże zrywa się, gdy kto uderzy młotkiem o żelazny tálérz, który na sznurku nad nią wisi. Czucie jest jedynym zmysłem, za pomocą którego drudzy ludzie jaką rzecz jéj oznajmić mogą, i którego ona dla obeznania się z przedmiotami i osobami używa. Nie zbywa jéj wprawdzie na smaku i węchu, ale żadnéj

świadomości o tém mieć się nie zdaje. Jeszcze przed dwoma lub trzema laty prowadziła zupełnie zwierzęcy sposób życia, ale późniéj zaszła w postępowaniu jéj znaczna odmiana i już teraz o ubiór i przyzwoitość tak jest troskliwa, jak każda w jéj wieku dziewczyna. Trafia ona bez przewodnika do każdego kąta w zarobkowym domu, dotykaniem się rękami rozpoznaje wszystkich jego mieszkańców, sama ściele sobie łóżko i szyje nietylko rzeczy zwyczajne, ale nawet trudniejsze części swego ubioru. Chciwie chowa wszystko, co mniema być swoją własnością; gdy jéj kto da szyling, nie posiada się z radości, śmieje się, kiwa głową, i długo palcami go maca.

Jednego Irlandczyka, który sprzedawał wierzchowca, zapytano: "Czy jego koń nie jest lękliwy?" — „Byna mniéj" odrzekł zapytany, „wszak on sam jeden w stajni stoi."

We wsi Zahorram (w Czechach) zdarzył się d. 2. Paźdz. następujący wypadek: Jedna wieśniaczka, matka pięciorga dzieci i przy nadziei, okazywała już od niejakiego czasu symptomata obłąkania, które się szczególniej objawiało w nienawiści przeciw własnéj rodzinie. W powyższym dniu wybierała z innemi ludźmi na polu kartofle; ale przed południem udała się do domu, jak mówiła, dla przygotowania obiadu. Jak tylko przybyła do domu, dwoje jéj dzieci, jedno dwuletnie, drugie 4-letnie, padły zaraz ofiarą jéj szaleństwa. W téj chwili przybył jéj 9letni synek; a postrzegłszy co zaszło, chciał uciec; lecz matka pochwyciła go i pomimo całego oporu i błagań dziecinnych (jak sama wyznała), urznęła mu głowę. Dwoje innych dzieci na swoje szczęście było w polu. Po tym okropnym czynie powróciła znowu w pole i wołała już zdaleka; chodźcie, obiad już gotowy. Politowania godny ojciec, na tak okropny widok stracił przytomność zmysłów i wszyscy inni zostali przerażeni; ona sama pozostała spokojną i oświadczyła obojętnie, że musi jeszcze męża i dwoje pozostałych dzieci zabić, gdyż djabli jéj to nakazują. Natychmiast została ujętą i w bezpieczném miejscu zamknięta. Dnia 4. odbył się pogrzeb, przy którym ani jednego oka suchego nie było widać.

Journal de la Haye zawiera następujący list z Gorycyi: »Przybył tu Wicehrabia d'Arlincourt. W przeszłym miesiącu bawił w Kirchbergu, gdzie łagodził cierpienia Xcia Bordeaux przez odczytywanie mu co rano niektórych interesujących legend, które w swéj podróży po Hollandyii i Niemczech zebrał. Z Kirchberga udał się do Wiednia i tam zapraszany był przez znakomite osoby, które bawił swemi odczytami. Powrócił on w téj chwili z Brunsee, gdzie jego kroniki na wieczorach Xżnéj Berry równąż sprawiały przyjemność, jak poprzednio na wieczorach u Arcyxiężnéj Maryi Ludwiki w Ischl. Ten sławny autor »Samotnika i Idy«, podróżuje na sposób Trubadurów średnich wieków; zwiedza dwory, pałace, odczytuje powiastki wierszem (fabliaux) i kroniki, odśpiewuje ballady i legendy, opiewa sławę i miłość i wszędzie jest dobrze przyjmowany, jak Bardowie dawnych wieków. Uda się ztąd do Monachium, gdzie go z niecierpliwością oczekują.

(*Nadesłano.*) — I miasteczko Raszków w powiecie Odolanowskim, dekanacie Koźmińskim położone, z kolei w dniach 3. i 4. z. m. ku bierzmowaniu wiernych Chrystusowych przeznaczone, miało zaszczyt i szczęście mieć u siebie najdroższego ojca ludu, JW. Arcypasterza **Marcina Dunin**, z dostojnymi jego towarzyszami, JW. Biskupem Suffraganem **Brodziszewskim** i WWmi XX. **Dąbrowskim** i **Walkowskim** kanonikami. — A lubo przyjęcie czci najgodniejszego Arcypasterza w tém miejscu po dwa kroć po sobie świeżo pożarem ognia dotkniętém, więc z tąd, jako też powszechnie z szczupłości swéj i ubóstwa znaném, nie wyrównało okazałościom liczniejszych i zamożniejszych; i ono atoli, czując z tąd swoje szczęście, i aby zawdzięczyć trudy o fatygę, a zarazem okazać swoje uczucia głębokiego szacunku najukochańszemu ojcu i swoje doń przywiązanie, nie opuściło nic z możności swojéj; coby też przyjęcie i byt jego tutaj zbyt krótki, uprzyjemniło! Przeto jak wszędzie tak i tu przyjmowanym był JW. Arcypasterz z uniesieniem ludu świadczącem o jego doń przywiązaniu, miłości, radości i wdzięczności. Już na granicy wsi Radłowa, początek swój biorącéj pod Ostrowem, 1nę milę drogi od Raszkowa, należącéj do Hrabstwa JJOO. Xiążąt Radziwiłłów a parafii Pogrzybowskiéj, powitanym został ten gość dostojny przez hożą młodzież tutejszą przybraną stósownie, która w tym celu na krępych lecz zwinnych rumakach, drogę mu zajechała. — Gdy się zaś zbliżył do granic Pogrzybowa, dóbr Wgo Pułkownika Skorzewskiego, tam, szanowny ten obywatel i dziedzic dóbr w mowie, bezwzględny na swe osłabienie, zajechawszy dostojnemu gościowi temu drogę, powitał go czule i uprzejmie. Które powitanie powtórzyły zaraz echa powietrzne powtórzone hukiem moździerzy i głosem dzwonów, które odtąd towarzyszyły JW. Arcybiskupowi ciągle w połączeniu z odgłosem moździerzy i dzwonów Raszkowa, aż do samego miejsca przeznaczenia.

Zaiste, była to chwila uroczysta, fenomen rzadki, widok rozczulający, a swoją wspaniałością mimowolnie każdemu z ócz łzę radości i uczucia pociechy wewnętrznéj wyciskający; kiedy z każdą wsią w trakcie przejazdu tego dość gęsto stojącą, do któréj się tylko gość ten dostojny zbliżył, wszędzie lud gromadnie, opuściwszy swe domy czekał przy trakcie z licznym ludem wsi sąsiednich tego ukochanego ojca, aby mógł jego drogie oblicze ujrzyć, przywitać go z uszanowaniem i jego pasterskie pozyskać błogosławieństwo. Tam widziałbyś młodych i starych, zdrowych i kaleki, służących i gospodarzy, ojców i matki, a słowem wszystko z ludzi co żywe i ruchać się zdolne. Tam matki, otoczone jednemi drobnemi dziatki, drugie piastując na rękach swych, unosząc je w górę, wskazywały im go z uszanowaniem, mówiąc do nich: »Dzieci moje! Oto ten jest drogi nasz ojciec, nasz ukochany Pasterz!« Odkąd już, o dziwy! chociaż godzina przyjazdu tego była już dobrze podwieczorna, a droga przeznaczenia jeszcze daleka, wszystko to przecież co wybiegło na przywitanie, jakoby rószczką czarodziejską pociągnięte, wolało opuścić swe domy i swój dobytek, jak opuścić tego drogiego ojca swego, któremu asystowano aż na miejsce. — A że każda wieś tém samém uczuciem uszanowania przejęta też same podzielała chęci, przeto z małych tych chmurek każdéj wsi ludu, kupiących się w jedne, na koniec pod samém Raszkowem urosła tak wielka, iż kilka tysięcy głów naliczyłbyś z pewnością. Bo mimo swego był tam i lud obcy z różnych okolic i z daleka. A przecież, wśród takiego zbiegu, porządek ani na włos złamanym nie został.

Stanąwszy gość ten dostojny w Raszkowie przed kościołem, przyjmowanym tu był dopiero przez liczne duchowieństwo uszykowane przy bramie cmentarza w pary, mające na czele zwierzchnika dekanatu WJX. Bibrowicza, który przywitał go zwykłą sobie wymową treściwie; a po odpowiedzi na to podobnéj przez JW. Arcypasterza, tenże ukochany Arcypasterz poprzedzony rzeczonem duchowieństwem i gronem w parach stósownie przybranych, z koszykami pełnymi kwiatów na ręku młodych dziewic, poprowadzonym został drogą usłaną z kwiatów do świątyni, umajonéj w około zewnątrz wysokiemi drzewami, jak niemniéj udekorowanéj wewnątrz. A kiedy oddawszy czołobitność swą Twórcy, zasiadł na tronie sobie przygotowanym wraz z dostojnymi towarzyszami swymi, wtedy JWX. Dziekan Bibrowicz, zaintonował nieszpory solenne, wśród których JX. Proboszcz miejscowy wszedłszy na ambonę, powitał nanowo od siebie i w imieniu parafian swoich JW. Arcypasterza i dostojnych towarzyszy stósowną perorą; zgromadzonemu zaś ludowi wystawił ich cel przybycia tu, i wskazał pobudki i drogę do godnego z pożytkiem przyjęcia tego Św. Sakramentu. — Tu szczególniéj lud ten, jakoby pchnięty mocą nadludzką, uczuł głęboko to dobrodziejstwo, którego nazajutrz stać się miał uczestnikiem.

Po skończonych Nieszporach, odprowadzonym został JW. Arcypasterz w porządku tym samym, oprócz tych wszystkich przez których przyjmowanym był, do mieszkania sobie przeznaczonego w probostwie. Gdzie zastawszy straż honorową z młodych ludzi złożoną i swe usługi Mu ofiarującą, takową, zwykłą sobie uprzejmością od tego uwolnić raczył. Pominąwszy resztę oznaków radości, uszanowania i honorów na jakie się miejsce to zdobyć mogło, do czego szczególniéj przyłożył się przezacny dom WWnych Kollatorów; nazajutrz to jest dnia 4. z. m. jako w niedzielę Różańcową, JW. Arcypasterz raczył łaskawie pontificaliter celebrować, wśród któréj mszy, w braku przyzwoitéj muzyki, w miejsce piskliwéj i dystrakcyą robiącéj, jaką tu tylko mieć można, głosy ludzkie obojéj płci, przy organach, odpowiadały Dostojnemu Celebrantowi, ku wysokiemu Jego zadowoleniu i wszystkich innych. Że zaś w dniu tym był upał niezwykły, bo na powietrzu 26 przeszło a w kościele tym jeszcze o 10 stopni więcéj wynosił, którego młodź czerstwa znieść nie była wstanie, upał też ten, tyle zfatygował i osłabił i tak już nadwątlone siły JW. Celebranta, iż już w dniu tym od Bierzmowania wstrzymać się był zniewolonym. Co atoli uskuteczniał ciągle, niezmordowany JW. Suffragan Biskup X. Brodziszewski. To przecież nazajutrz, po wysłuchaniu mszy ś. i zbyt rano odprawionéj, tenże JW. Arcypasterz rozpoczął zaraz dzieło swoje wraz z JW. X. Biskupem Suffraganem, które kontynuował ciągle aż do godziny blisko 5téj z południa. Toż samo uczynił dnia 5. bież. m. od godziny 6 do 10 zrana, a koniec okazał, że 6048 Sakrament Bierzmowania tu odebrało.

Tu zamiar JW. Arcypasterza skończony; więc nadeszła chwila Jego wyjazdu z Raszkowa, chwila najsmutniejsza i dla czegoż lud ten zaspokojony w żądaniach duchownych nierozbiega się do domów swych, kiedy już i kościół zamknięty i wszystko skończone? bo ma odegrać swoją ostatnią rolę, rolę na którą się nie sposobił, któréj się nie uczył. — A

przecież rola ta, w jednem oka mgnieniu rozdarła serca wszystkich i z tych ócz przed chwilą śmiejących się i w téj twarzy dopiero wesołéj, niewidziano już uśmiechu, ani znaku wesołości, ale raczéj oczy owe roskoszne zalane łzami, a łzy te staczając się rzęsisto po onych wypogodzonych niedawno jagodach zmieniły je od razu, iżbyś ich niepoznał. Bo kogożby tyloliczny, a słowem powszechny jęk, płacz i smutek od wzruszenia ochronił, od łez uwolnił?

Tak się zakończyła ta scena droga i miła każdemu przywiązanemu synowi do swego ukochanego ojca. A drogi nasz Arcypasterz, uniósł z sobą w nagrodę swych trudów jak wszędzie tak i z Raszkowa te serdeczne i pożegnawcze życzenie ludu swojego:

Jedź, drogi nasz Ojcze w miejsce powołania Twojego, z Bogiem Ojcem, Bogiem Synem i Bogiem Duchem Św. Niech Cię prawica Jego prowadzi! Niech Cię strzeże; wspiera i chowa nam w późne lata. — A Bóg łaskawy, z pewnością nieodmówi proźbie ludu swojego.

Kurs mój filozofii sztuk pięknych rozpocznie się w sobotę d. 6. Listopada od 2giéj do 3ciéj w pałacu Działyńskich. Kart wnijścia po 3 talary na całe półrocze zimowe dostać można w księgarniach Żupańskiego i Stefańskiego.

Dr. Libelt.

Towarzystwo Agronomiczne w Gnieźnie, ma 14. t. m. bal w sali P. Roedera.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2. Listopada 1841.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu państwa . . .	4	$104\frac{1}{12}$	$103\frac{7}{12}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	102	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$80\frac{1}{8}$	$79\frac{5}{8}$
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Berlińskie obligacje miejskie	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Elblągskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	$101\frac{5}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$105\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	101	—
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	123	—
dito dito akcje a prioris .	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Kolei Magdeburska-Lipskiéj	—	$110\frac{3}{4}$	$109\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$102\frac{1}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	—	$103\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$102\frac{3}{8}$	—
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$92\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	5	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	$93\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	101	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$8\frac{5}{12}$	$7\frac{11}{12}$
Disconto	—	3	4

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 7. Listopada. 1841 r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 29. Paźdź. aż do dnia 4. Listopada 1841. urodziło się chłopców.	urodziło się dziewcząt.	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	2	4	1	1	3
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dziek. Zejland	—	2	7	5	3	4
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	3	1	—	1	6
W kościele Sw. Marcina .	- Pn. Wieruszewski	X. Wik. Szulczyński	3	2	2	1	3
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	- Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Scholtz	Kleryk Stressel	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	—	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Kandydat	Kandydat	2	4	4	1	2
W ewanielickim S. Piotra	Superint. Dr. Siedler	Kandydat	—	—	—	1	1
W kościele garnizonowym	Kand. Riemschneider	Kandydat Skubich	4	—	3	—	1
		Ogółem .	16	18	15	8	20